

INGA IWASIÓW

Co jeszcze daje nam Komornicka?

Twórczość i postać Marii Komornickiej–Piotra Własta należy do najpopularniejszych przedmiotów dociekań wśród badaczek i badaczy literatury dwudziestowiecznej w ostatnich latach. Na jej przykładzie można prześledzić zmianę paradygmatu literaturoznawczego, przesunięcie zestawu pytań z czysto genologicznych i poetologicznych ku egzystencjalnym, tożsamościowym, genderowym, czego konsekwencją jest przeformułowanie zarówno kanonu interpretacji, jak i kanonu tekstów zaliczanych do tradycji piśmiennictwa narodowego. Komornickiej–Włastowi poświęcono niejeden artykuł w popularnej prasie, pisarka stała się patronką inności, poszukiwania siebie, bohaterką zbiorowej wyobraźni. Zajęły się nią „Wysokie Obcasy”, na jej twórczość zwrócił uwagę Marcin Liber, reżyser spektaklu *ID* poświęconego osobom mającym „gender trouble”, bardzo zresztą różnie uwarunkowane. W kulminacyjnym momencie tego spektaklu na ekranach z tyłu sceny pojawia się sekwencja dentystyczna, aktorka w tym czasie symuluje resekcję zębów, a widz słyszy wiersz Komornickiej. Można odnieść wrażenie, że monografie, artykuły, wystąpienia konferencyjne pomogły utwierdzić mit nieszczęścia opowiedziany językiem współczesnych gender studies, odsuwając na plan dalszy pytania o modernizm, obecne już tylko w przypisach do coraz obszerniejszych książek o współautorce manifestowej publikacji *Forpoczty ewolucji*

CO JESZCZE DAJE NAM KOMORNICKA?

psychicznej i troglodyci, napisanej z Cezarym Jellentą i Wacławem Nałkowskim.

Pytania o modernistyczne zaplecze narracji życia Marii Komornickiej pozostawało do tej pory, moim zdaniem, otwarte. Fascynacja jej przemianą znalazła oczywiście adekwatne odniesienie w problematyce ściśle literaturoznawczej rozwijanej przez Marię Podrazę-Kwiatkowską czy Marię Janion, jednak ostatnie pięciolecie przyniosło interpretacje prowadzone pod kątem doświadczenia biograficznego, dla którego tekst bywał szyfrem, nie zaś punktem dojścia. To interesująca perspektywa, otwierająca polskie literaturoznawstwo na nowy biografizm, zasilony psychoanalizą, dekonstruktywizmem i konstruktywizmem. Wydaje się jednak, że wciąż istniała luka, możliwość podjęcia lektury, która opowiedziałaby więcej i bardziej wszechstronnie o tekstach, czerpiąc zarazem z doświadczeń nowych metodologii i z otwarcia na biografie, jakie daje podejście interdyscyplinarne.

Taką rozprawę mamy przed sobą. Zadawałam sobie pytanie, co może nam zaoferować – po niedawnych publikacjach Izabeli Filipiak, Krystyny Kralkowskiej-Gątkowskiej, Edwarda Bonieckiego, Germana Ritza, Marii Janion i wielu innych – monografia niemieckiej slawistki i polonistki Brygidy Helbig-Mischewski. Spróbuję odpowiedzieć na to pytanie.

Po pierwsze więc, sama monografistka określa swój punkt widzenia jako kulturoznawczy. To istotne założenie, albowiem wskazuje na silną kontekstualizację aktu lektury. Niewątpliwie najważniejszym pytaniem i perspektywą rozważań pozostanie tu płęć, rozumiana zarówno jako rola społeczna, zwłaszcza zaś rola pisarki modernistycznej, rozpisana na bycie świetnie zapowiadającą się córką, niespełnioną studentką, niewywiązującą się ze schematycznie rozumianej powinności żoną, partnerką intelektualną mężczyzn, marnotrawną córką, wariatką i pacjentką

CO JESZCZE DAJE NAM KOMORNICKA?

zakładów dla nerwowo chorych, wreszcie eremitką tworzącą nieprzejrzyste teksty. Wszystkie te dyspozycje życiowe i społeczne można zobaczyć jako skonfliktowane z posłannictwem artystycznym zdyslokowanym na kobietę, choć z drugiej strony, bywały one źródłem literatury, nie rujnując tak spektakularnie niczyjego życia, zwłaszcza życia pisarzy-mężczyzn. Dlatego ten konflikt artystki z innymi wcieleniami zarezerwowanymi dla kobiety wydaje mi się pierwszoplanowy i paradoksalnie oryginalny, ponieważ pozwala zatoczyć rodzaj poznawczego, a nawet hermeneutycznego koła, uaktywniającego problematykę literatury jako najważniejszego doświadczenia ludzkiego i właściwej materii naszej dyscypliny. Koła, z którego łatwo wypadano, czy raczej które łamano, szukając ważnych sensów dzieła zdecydowanie poza nim samym. Helbig-Mischewski, choć czerpie z opowieści biograficznej, a nawet stawia własne hipotezy interpretujące zarówno kluczowe fakty biografii, ewentualne źródła traum, korzysta z narracji psychiatrii humanistycznej, interesuje się najbliższym otoczeniem i życiem literackim, determinującym postępowanie młodej artystki, to jednak porządek jej pracy jest porządkiem tekstów, a więc jego bohaterką musi być kobieta-autorka. Ponieważ znana wszystkim konwersja płciowa Komornickiej rozsądziła ten terminologiczny zrost, od niedawna obecny w polskich badaniach, trzeba go rozpisać na ciąg: kobieta-autorka-mężczyzna-autor-kobieta. Ciąg z wpisaną zagadką życia, psychiki, traumy, podświadomości, z ibsenowskim dramatem społecznego odrzucenia jednostki nieprzystosowanej, z wszelkimi możliwymi antycypacjami figur obecnych współcześnie u pisarek, takich jak Sarah Kane, wciąż oscylujący wokół aktu twórczego i podmiotowości tekstu.

Problematykę tę z pewnością można potraktować jako modernistyczną i lektura tej monografii utwierdza mnie w przekonaniu, że możliwe jest postępowanie analitycz-

CO JESZCZE DAJE NAM KOMORNICKA?

ne, łączące dyrektywy poststrukturalnych gender studies z kontynuowaniem pracy nad literaturą modernizmu. Oczywiście, badaczka w wielu miejscach widzi w swojej bohaterce uniwersalny podmiot lokujący się poza konwencjami epoki, właściwie antycypujący ciągi dalsze, problematykę bardzo nam współczesną. W tych fragmentach, zwykle w wygłosie poszczególnych rozdziałów, Helbig-Mischewski postępuje jak doświadczona monografistka, wskazująca, dlaczego warto dziś zwracać się ku podpowiedziom Komornickiej. Całość wywodu jednak pokazuje, co znaczą te podpowiedzi w macierzystym otoczeniu swojej epoki.

Nominalna zmiana płci, zmiana sygnatury, dla teoretyka tekstu stanowi fascynujące laboratorium znaczenia i, by tak rzec, mocy illokucyjnych oraz performatywności literatury. Przypadek Komornickiej pozwala w dodatku badać te zagadnienia z perspektywy genologicznej, przy czym konwersja/subwersja płciowa wiąże się z zapętleniem gatunków. Jest „chorobą”, ekscysem, przesileniem i postępem dramatu, wiersza, prozy, biografii. Z jednej strony, Brygida Helbig-Mischewski odtwarza linearnie zdarzenia z życia, posiłkując się spisаныmi świadectwami krewnych oraz stawiając hipotezy wywiedzione z psychologii, psychoanalizy i antypsychiatrii, z drugiej – zachowuje porządek twórczości. Oczywiście, teksty są tu częścią biografii, co tylko potwierdza założenie, iż zwornikiem całości jest konflikt czy też po prostu dualizm artystka–kobieta, rozwinięty przez „dodanie” hipotezy artysty–mężczyzny. Łatwo można było, jak czynili to jej poprzednicy, uznać drugorzędność linearnej perspektywy historycznoliterackiej, ale Helbig czyta w tej sprawie „klasycznie”. Poszczególne rozdziały pracy poświęcone zostały tekstom w kolejności ich powstania. W ten sposób zyskujemy dodatkowo coś na kształt repetytorium z Młodej Polski. Okazuje się, że pisarka, dla której rezerwowano rejony szaleństwa i margi-

CO JESZCZE DAJE NAM KOMORNICKA?

nesu, wykonała imponującą robotę wewnątrz epoki, biorąc udział w wyznaczaniu jej zróżnicowanych nurtów, jej aktów założycielskich, fazy dojrzałej, wreszcie jej przerostów.

Brygida Helbig-Mischewski ma duży talent interpretacyjny. Dominujący w pracy porządek biografii niezwyklej oraz próba jej wyjaśniania nie zamykają drogi do pojedynczych tekstów, interpretowanych zarówno jako całości, jak i w mikrozbliżeniach. Skomplikowane, uważane za nieudane lub niejasne teksty są systematycznie wyjaśniane jako pojedyncze fenomeny, pozostające jednak w związku z literaturą epoki. To oczywiście, jeśli mówimy o wczesnym etapie, gdy pisarka pozostawała pod wpływem twórców, takich jak Wacław Nałkowski czy Zenon Przesmycki, ale mniej ewidentne, gdy projekty utworów oryginalnych lub szkice krytyczne powstawały w odosobnieniu domu wariatów, potem „na strychu” w domu brata i w końcu w domu starców. Ponieważ jednak istnieje wewnętrzna logika tej twórczości, pokazana w monografii, istnieje także spokrewnienie z nurtami i poetykami innych autorów, aktywne nawet wówczas, gdy sytuacja życiowa/okoliczności pisarskie są skrajnie niesprzyjające. Fakt łączliwości z modami i prądami epok, na które przypadało jej życie, nie odbiera Komornickiej oryginalności.

Zwracam uwagę na całościowe podejście do dorobku pisarki, albowiem wydaje mi się ono przywracać jej pisarskie oblicze, uwalniać od obowiązku poświadczenia wykluczeń, traum i przymusów. Opowiadanie, jakie stosuje Helbig-Mischewski, zwalnia Komornicką-Włastą ze służby u potomnych, którymi jesteśmy. Nie odkrywam tu zresztą tajemnicy, Helbig-Mischewski pisze kilkakrotnie o uczciwości swych zamiarów, o poluzowaniu perspektywy kompensacyjnej, wtórnie wiążącej autorkę *Skrzywdzonych*. Podkreślam te metodologiczne fakty, chociaż niektórym wydać się mogą minimalistyczne czy też kompromisowe.

CO JESZCZE DAJE NAM KOMORNICKA?

Zauważmy jednak, że stanowią w istocie krok do przodu na drodze polskich studiów genderowych, zwykle skupionych na kilku radykalnie sformułowanych pytaniach. Na tym tle strategia aplikowania perspektywy studiów kobiecych w tryb lektury historycznoliterackiej i kulturowej wydaje mi się ważnym przedsięwzięciem.

Warto zadać pytania, co przynosi Brygida Helbig-Mischewski z kontekstu niemieckich badań humanistycznych. W ostatnich latach humanistyka niemiecka jest obecna w Polsce przede wszystkim przez recepcję konstruktywizmu. Tego kierunku w pracy znajdziemy niewiele. Sporo natomiast dociekań zainspirowały badania feministyczne i psychologiczne mniej znane w polskim kręgu językowym. Polskie studia kobiece opierają się na recepcji prac anglojęzycznych, w drugiej kolejności francuskich. W monografii znajdziemy odsyłacze do bardzo interesujących teorii dotyczących relacji rodzinnych, postaci matki i ojca, kontynuacji nurtu psychiatrii humanistycznej. Odnoszę wrażenie, że są to prace nastawione na uwolnienie podmiotu z więzów narracji psychoanalitycznej i dobrze robią także lekturze Komornickiej, zwłaszcza zaś rozplątaniu zagadki jej tekstowo/biograficznej podmiotowości.

W monografii zwraca też uwagę czysto ludzkie, empatyczne podejście do pisarki. Nie jest to ton dominujący, jednak próba naukowego uporządkowania nie tłumi potrzeby zrozumienia. A że mamy do czynienia z biografią, która wciąż poraża przeciętnego czytelnika, nieczęste, roztropne uwagi od narratorki rozprawy pomagają w lekturze. Helbig-Mischewski, także w oszczędnych i marginesowych, lecz ważnych uwagach, odśladania dynamikę pracy literaturoznawczej. Cenię te tropy, współtworzą one wspólnotę czytelniczą, są rodzajem kodu zawodowego, przydatnego w naszym wspólnym fachu. Wszyscy (prawie wszyscy) piszący o Komornickiej musieli chcieć czegoś więcej niż wykonania pracy nad tekstem. Motywacje poszukiwań,

CO JESZCZE DAJE NAM KOMORNICKA?

wahania, zmiany poglądów uważam za integralną część pisanych obecnie monografii.

Jestem przekonana, że książka Brygidy Helbig-Mischewski, dialogująca z poprzednimi monografistkami i monografistami, pozwoli nam głębiej zrozumieć życie i twórczość Marii Komornickiej, problematykę modernizmu, zagadnienie płci pisarstwa i dylematy współczesnego literaturoznawstwa.

Copyright by Brigitta Helbig-Mischewski